

# 10. GRODZIEŃSKA

## DZIENNIK ILUSTROWANY

### Mordercy z rzeźni warszawskiej zeznają przed sądem doraźnym

Sąd doraźny dla osadzenia sprawy dwóch terrorystów Sobieraja i Schmidta, oskarżonych o zamordowanie b. preza Związku chrześcijańskich kupców mięsnych, S. P. Gettera rozpoczął się wczoraj w gmachu sądu okręgowego w Warszawie.

#### Z bagniami

Dokola ławy oskarżonych stoi czterech policjantów z karabinami, na których najeżone są bagnety. Dwóch innych policjantów siedzi z tyłu poza oskarżonymi.

#### Pod silną eskortą

wprowadzają oskarżonych. Obaj są roześledzeni. Sobieraj ubrany w szary garnitur, sportową koszulkę, modny barwny motylek, w bocznej kieszeni biała chusteczka na prawej ręce skórzany mankiet, typowy dla marynarzy i rzeźników. Schmidt dorównuje mu wzrostem.

W skład sądu doraźnego wchodzi wiceprezes Duda oraz sędziowie Kramer i Skawiński. Na fotelu oskarżycielskim zasiada prokurator Wołkiński. Zaczyna się ustalanie personalji.

Sobieraj, liczący lat 30, ukończył 3 klasy gimnazjum. Podaje się za robotnika mięsnego.

Schmidt, ewangelik, w tym samym wieku co i Sobieraj z zawodu wędliniarz. Obaj niekarani.

#### Brak świadków

Komornik sądowy informuje o świadkach. Z pośród 90 świadków wezwanych przez oskarżenie i obronę, nie stawilo się zgóra 30.

Wśród nich adiutant P. Prezydenta rolnictwa Jurgielewicz.

Oskarżyciel wnosi o prowadzenie procesu, zrzekając się tych świadków. Obronca Sobieraja adw. dr. Zygmunt Hofmoki - Ostrowski wnosi, aby pozwolono obronie ogłosić w prasie odezwę do tych świadków, którzy nie przybyli. Obronca prosi o odczytanie zeznań przedewszystkiem świadka Balcerzaka i rotmistrza Jurgielewicza.

#### Kim jest Getter?

Obronie chodzi o ustalenie sylwetki zabitego Gettera, który za życia procesował się z Tadeuszem Wieniawą-Długoszkim i Janem Balcerzakiem, którzy oskarżeni zostali przez Gettera o umieszczenie w tygodniku „Polska Wolność” artykułu p. t. „Podstęp zamaskowany”. W artykule tym znajdują się ustępy zniesławienia Gettera o następujących zwrotach: „Jest on typem o charakterze podłej bestji”.

„Znam tego zwyrodnialca z czasów służby w żandarmerji polowej w latach 1919-1921”. „Byłem nieraz świadkiem znecania się jego nad zatrzymanymi wojskowymi jak i cywilnymi w sposób sadystryczny. Znęcanie się nad

aresztowanymi, obecnego oficera rezerwy wojsk polskich polegało na krepowaniu ztylu kajdankami.

#### biacu kulkiem pod brode.

w dołek pod pierściami, a gdy zatrzymany zemlał, Getter kopał go obcasami swych butów, podkutymi podkawkami w palce od nóg”. „Widywany jest co jakiś czas w mundurze porucznika żandarmerji, budzi ciekawość, ja kim sposobem b. sutener, prowokator i zabójca dwóch polskich żołnierzy legionistów.”

z czasu najazdu okupantów niemieckich, doszedł do takiego zaszczytu, by

pozwolono mu nosić mundur oficera wojsk polskich”.

Artykuł Balcerzaka o Getterze odnosi się do czasów, gdy Getter wstąpił do żandarmerji Wehrmachtu i miał liczne zatargi z legionistami i szarymi piornikami.

Sąd udał się na naradę. Po 25 minutach sąd ogłosił decyzję postanawiającą wezwać niektórych świadków jeszcze raz, a niektóre zeznania odczytać.

W drugiej połowie kwietnia r. 3. powstała z inicjatywy Gettera spółdzielnia kupców pod nazwą „Przemysł mienny”, która m. in. miała na celu uniezależnienie kupców od robotników, zrzeszonych i

wydarcie im faktycznego monopolu na wykonywanie prac w rzeźni. Od tego czasu stosunki bardziły się zastrzyły. Getterowi poczęto grozić śmiercią, a w dniu 21 czerwca 1932 r. b. przez Związek Lemko otrzymał anonim

#### groźby mu śmiercia.

W dniu krytycznym około godziny 3-ej po południu Sobieraj ze Schmidtem wrzybył do rzeźni miejskiej i udał się pod lokal związku kupców chrześcijan, chociaż ich zajęcia nie wzywały tam, bo Sobieraj miał w tym czasie urlop, a Schmidt pracował w kuchni innej części rzeźni. Obaj mieli ręce w kieszeniach, rozmawiali z sobą, kreślił się kolo lokalu zw. kupców, robiąc wrazenie, że oczekują na kogoś. Kreślących się widziało parę osób. W pewnym momencie z lokalu zw. kupców wyszedł Eugenjusz Getter i wrócił się do Sobieraja ze słowami: „Wam się niedługo to skończy”. Na to Sobieraj: „Nie jest to rok 1905 lub '925”.

#### Strzały

Getter powtórzył raz jeszcze wypowiedziane przez siebie słowa, a w tym momencie Sobieraj wyciągnął z kieszeni rewolwer i z odległości kilku kroków strzelił pięciokrotnie do Gettera, trafiając go w klatkę piersiową, lewą rękę i lewe ramię, po czym razem z Schmidtem wybiegł w kierunku bramy. Jednak jeszcze na podwórku rzeźni zostali obaj zatrzymani przez nadbiegłych na odgłos strzałów

#### pięciu policjantów.

Podczas rewizji osobistej znaleziono przy Sobieraju rewolwer bebenkowy, pięcioprzelotowy, zawierający pięć łusk-po wystrzeleniach naboi, u Schmidta zaś złożony straszak i rewolwer automatyczny belgijski, nabity kulą w łufie, niezabezpieczony.

#### „Zabiłem łobuza!”

Sobieraj przyznał się policjantom, że strzelał do Gettera, wyrażając się: „Zabiłem łobuza!”

Schmidt, gdy prowadzono go do XV komisariatu policji, rzekł do Sobieraja: „Stefciu, gdybyś go nie zabił, to ja bym go wykończył”. W komisariacie wobec dyżurnego przodownika Schmidt powtórzył jeszcze raz: „Gdyby nie zabił Gettera Sobieraj, to ja bym to zrobił”.

Eugenjusz Getter po otrzymaniu postrzałów od Sobieraja, cofnął się do lokalu Zw. kupców, gdzie

#### padł na ziemię.

Wozwane Pogotowie przewiozło go do szpitala Przemysłowców Pańskich. Teraz dnia zmarł.

Przesłuchani jako podejrzani o zabójstwo Sobieraja i Schmidta

nie przyznał się do winy. Przeważnie Sobieraj wyjaśnił, że podczas rozmowy z Getterem zobaczył jak Getter w tajemniczy wyjął rewolwer z kieszeni. Wówczas obawiając się o swoje życie, również wyjął rewolwer swój i machinalnie, nie zdając sobie sprawy, kilkakrotnie strzelił. Przesłuchani, jako świadkowie, polie

**Dalszy ciąg na stronie 3 - ej**

## Akt oskarżenia

Następnie przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia.

Prokurator sądu okręgowego w Warszawie oskarża Stefana Sobieraja, lat 29, oraz Jana Schmidta, lat 30, że dnia 24 czerwca zmówiwszy się co do dokonania zabójstwa Eugenjusza Gettera i zaopatrzwszy się w nabie i gotowe do strzału rewolwery, wspólnie udali się pod lokal Związku kupców chrześcijan przemysłu mięsnego w gmachu rzeźni miejskiej przy ul. Namiesnikowskiej 2, gdzie, jak o tem wiedzeli, znajdował się Getter. Wspólnie oczekiwali na jego wyjście, pozem gdy Getter już wyszedł.

Sobieraj strzelił doń niekrotkrotnie z rewolwera.

W następstwie tych pięciu ran Getter zmarł. Schmidt stał w tym czasie obok Sobieraja, w celu oddania strzału również do Gettera, zdobw strzały Sobieraja były bezskuteczne.

Opis zbrodni według aktu oskarżenia przedstawia się następująco:

#### Szalone zarobki

Na jesieni 1931 roku komisarz rządowy wszczął akcję, mająca na celu obniżenie cen mięsa.

Kupcy przystali na to pod warunkiem, iż będą obniżone płace robotników rzeźni, które przeciętnie wynoszą około 600 — 800 zł. dla jednego robotnika.

dochoził w poszczególnych wypadkach do 3.000 zł. miesięcznie.

Robotnicy zorganizowani w związku robotników przemysłu mięsnego, nie zgodzili się na obniżenie płac, wobec czego kupcy wymówili im prace. Wówczas rozprzeczeli się pertraktacje, trwające bez rezultatu do kwietnia r. b.

W międzyczasie kupcy poczęli przyzywać do pracy robotników niezrzeszonych, placąc im mniejsze wynagrodzenie. Robotnicy zrzeszeni, na których czele występował często Stefan Sobieraj, zaczęli stosować względem kupców i niezrzeszonych robotników

terror, polegający na niedopuszczeniu przemo

ca do pracy, na pogroźkach, skierowanych do kupców, a nawet biu ich.

#### Teror

Dnia 2 kwietnia na jednego z kupców, Piotra Biechonskiego, w hall targowej na ul. Koszykowej napadła gromada robotników i dotkliwie go pobli.



Zdjęcie z wczorajszej doraźnej rozprawy przeciwko mordercom Gettera. Na zdjęciu oskarżony Sobieraj (pochylony) w rozmowie z adwokatem Hofmoki-Ostrowskim.



### Zastanówmy się trochę... Chicago w Warszawie

Toczy się w Warszawie od paru dni proces bandy „Tasemki” od słowni rzeczy tak nieprawdopodobne, że gdyby zeznania te były skądś dane nie przed sądem, trudno było by im dać wiary.

Przyżyliśmy sobie o „meksykańskich” stosunkach i określać rozwydrzonych bandytów mianem chicagowskich Al Capone'ów. Tymczasem urzędni oświadczyli, że Warszawa pod względem bezpieczeństwa różniła się nie tak dawno tylko w tym stopniu od Chicago, jak liczba mieszkańców naszej stolicy różni się od liczby ludności tego kolosa amerykańskiego.

Trwające przez długi szereg miesięcy bezcelne akty terroru, uprawiane w biały dzień w ruchliwej dzielnicy — to są rzeczy niestetyczne, z którymi opinia publiczna pogodzić się nie może! Słyszeliśmy przecież zeznania świadków, że skargi torturowanych kupców zanoszone do policji pozostawały bez skutku i trzeba było dopiero przebrania się już nie czary, lecz całej beczki ciepłości, żeby zniknęła wano wreszcie do warszawskie Chicago.

A jednocześnie na drugim końcu stolicy, na terenie rzeźni miejskiej, również przez okres bardzo długi, bo aż przez kilka lat hałas terror i rozwydrzony bandytyzm. Trzeba było kilku ofiar śmiertelnych, aby wreszcie i na tym terenie zapanał jakiś spokój.

Sprawiedliwość stanie się zażość. Wina terroru i samosądów zdołają stanąć. Opinia publiczna ma prawo jednak spodziewać się, że od tej chwili władze bezpieczeństwa dążą do większych wysiłków i energiczniejszych starań w celu niedopuszczenia do powrotu tych niesamo witych stosunków, jakie nanowalały w Warszawie przed toczącymi się właśnie wielkimi procesami terrorystów.

# Sypanie świata piaskiem w oczy Do czego doszła Konferencja Rozbrojeniowa?

GENEWA, 7.7. Wobec niemożności osiągnięcia żadnych wyników na Konferencji Rozbrojeniowej, wielkie mocarstwa zniechęcają do zakończenia pierwszego jej etapu po

powzięciu pewnych uroczystych uchwał co do zasad, na których ma się oprzeć przyszła umowa rozbrojenia.

## Weysenhoff nie żyje

W środę wieczorem zmarł w Warszawie znakomity pisarz Józef Weysenhoff.

Weysenhoff na długo przed zgonem opisywał swoją własną śmierć, piękna, uroczą, czarna pełną i poezji.

Wystarczy otworzyć księgę „Puszczy” na jej ostatnich stronach, kiedy to stary Moroz wpatrzony w poświęcone księżycowi schodzi z ławy i rozplywa się w upalnej nocy puszczy, płynie ku

wierzchołkom sosen, gdzie tkwi samotnie Głuszczyk rozmawiający o tokowiskach ranem.

Tak samo nieciała dusza Weysenhoffa w noc upalną lipcową. Tak samo jak owemu Morozowi, że mu było na łóżku — kazał je przesunąć z pokoju do pokoju, aż wreszcie... poświęcała księżycowi ubrała twarz jego w aureole świętą i odleciała dusza wielkiego pisarza do puszczy, by się w niej rozplynąć bezwzrusznie.

## Kupcy protestują przeciw trudnościom paszportowym

Gdy w maju r. b. został zmieniony system wydawania zagranicznych paszportów handlowych, wśród kupców powstało zamieszanie i niepokój.

Dotychczas paszporty takie wydawano starostwa i miejscowe izby przemysłowo-handlowe orientujące się dobrze, komu należy paszport wydać, a komu nie.

Rozporządzenie z maja r. b. powierzyło sprawę wydawania paszportów handlowych wojewódzkiemu władzom przemysłowym, a w Warszawie załatwia te sprawy Komisariat Rządu. Nowy ten system połączony jest z wielkimi kosztami i stratą czasu dla petentów, szczególnie prowincjonalnych, którzy w celu otrzymania ulgowego paszportu handlowego muszą przyjeżdżać do Warszawy, a koszty podróży, nie licząc już straty czaso-

su, wynoszą trzy że za pieniądze te można by otrzymać normalny, b. drogi paszport zagraniczny. Związek Izby Handlowych wystąpił więc do władz z memoriałem, w którym prosi o nawrócenie do dawnego systemu i o obniżenie ceny paszportów handlowych.

Przewidziany program przewiduje powzięcie dwóch uchwał: pierwsza, obciążona na Stany Zjednoczone Am. Półn., zawierała bezdyskusyjne uznanie Konferencji dla ostatecznej, która spowodowała plan Hoovera, druga, będąca rodzajem rachunku sumienia

członków Konferencji wobec światowej opinii publicznej, zawierająca zestawienie tych punktów, co do których istnieje już zgoda, jak na przykład: zakaz wezwojeń chemicznej i bakteriologicznej, pewne zabiegi w dziedzinie redukcji zbrojeń powietrznych, utworzenie stałej komisji rozbrojeniowej i inne.

Planem Hoovera mocarstwa są nadal mocno zaambaryowane. Wyrażnie odmowne ustosunkowanie się Japonii, daleko idące zastrzeżenia Amelii oraz zupełna bierność delegacji francuskiej — oto pobieżne zestawienie opinii.

## Nowy biskup polowy

Po ustąpieniu J. E. ks. biskupa wojsk polowych Gałła, rozszedł się pogłoski, że na stanowisko to kandydatem najpoważniejszym jest ks. Mauersberger. Nominacja zależy od zgody Watykańu.

# SPORT

Już tylko dwa dni dzieli nas od jedynego w roku biegu w Warszawie między państwami polski i szwedzi.

Najstarszym reprezentantem z graczy polskich jest Bulańcow. Dotychczas wziął udział w 14 spotkaniach międzynarodowych, dalej idą Martyna i Kotlareczk (12 razy), Pazurek (11), Kotlareczk II (9), Mysiak (7), Nawrot (7), Szczepaniak (5), Bator (2), Albański (1). Debiutantem jest Matias, Miody, bo 19-letni lekkoatleta Pogoni

występował dotychczas pod pseudonimem Motylewski i dopiero niedawno po zdaniu matury gra pod własnym nazwiskiem. Matias jest prawdziwą rezerwą biegu, co też jego debiut w reprezentacji wzbudza duże zainteresowanie.

Głównie przyjeżdżają do Polski dzień, t. j. w piątek o godz. 15-ej do Gdyni.

Wczoraj odbył się w Pradze czeskiej mecz o puchar Europy środkowej pomiędzy praską Slavią a włoską drużyną Juventus. W czasie meczu doszło do niebywałego skandalu: Mianowicie przy stanie 3:0 dla Slawii Włosi zdemontowali pewną przegraną zaczęli grać bardzo ostro. Sędzia wiedząc, że Brama w pewnej chwili podkopywał rzucał karę przeciwko Włochom. Wówczas rzucił się na sędziego obrońca włoski Cesarini i powalił go na ziemię. Drużyna praska stanęła w obronie sędziego. Wywołało to obrzydliwe zamieszanie, a następnie bójkę pomiędzy drużynami. Do bójkii wnieśli się i publiczność, która wtargnęła na boisko. Przybyła w większej ilości policja przywróciła porządek. Cesarini został wykluczony z dalszej gry. Sprawa ta znajdzie zapewne dalszy epilog w innych instancjach piłkarskich.

Po kwadransie przerwy grę wznowiono. Ostatecznie zwyciężyła Slavia 4:3 (3:0).

Wczoraj odbył się w Pradze czeskiej mecz o puchar Europy środkowej pomiędzy praską Slavią a włoską drużyną Juventus. W czasie meczu doszło do niebywałego skandalu: Mianowicie przy stanie 3:0 dla Slawii Włosi zdemontowali pewną przegraną zaczęli grać bardzo ostro. Sędzia wiedząc, że Brama w pewnej chwili podkopywał rzucał karę przeciwko Włochom. Wówczas rzucił się na sędziego obrońca włoski Cesarini i powalił go na ziemię. Drużyna praska stanęła w obronie sędziego. Wywołało to obrzydliwe zamieszanie, a następnie bójkę pomiędzy drużynami. Do bójkii wnieśli się i publiczność, która wtargnęła na boisko. Przybyła w większej ilości policja przywróciła porządek. Cesarini został wykluczony z dalszej gry. Sprawa ta znajdzie zapewne dalszy epilog w innych instancjach piłkarskich.

Po kwadransie przerwy grę wznowiono. Ostatecznie zwyciężyła Slavia 4:3 (3:0).

Wczoraj odbył się w Pradze czeskiej mecz o puchar Europy środkowej pomiędzy praską Slavią a włoską drużyną Juventus. W czasie meczu doszło do niebywałego skandalu: Mianowicie przy stanie 3:0 dla Slawii Włosi zdemontowali pewną przegraną zaczęli grać bardzo ostro. Sędzia wiedząc, że Brama w pewnej chwili podkopywał rzucał karę przeciwko Włochom. Wówczas rzucił się na sędziego obrońca włoski Cesarini i powalił go na ziemię. Drużyna praska stanęła w obronie sędziego. Wywołało to obrzydliwe zamieszanie, a następnie bójkę pomiędzy drużynami. Do bójkii wnieśli się i publiczność, która wtargnęła na boisko. Przybyła w większej ilości policja przywróciła porządek. Cesarini został wykluczony z dalszej gry. Sprawa ta znajdzie zapewne dalszy epilog w innych instancjach piłkarskich.

Po kwadransie przerwy grę wznowiono. Ostatecznie zwyciężyła Slavia 4:3 (3:0).

## Na papierosach nie będzie Orła

Bardzo niewłaściwym było umieszczenie dotychczas godła państwa w postaci Orła Białego na wyrobach Monopoli Tytoniowego, jak również na metalowych tabliczkach, które wywieszano w sklepach na znak, że w nich można na być tytoniu i papierosy.

Co ma bowiem handel do Orła, symbolizującego państwo? Dyrekcja Monopoli postanowiła więc wprowadzić nowy znak ochronny dla swoich wyrobów,

# Po sufem pijaństwie w kawiarence padło 5 morderczych strzałów

(Początek na str. 1-ej).

członek który dokonał przy ranym Getterze rewizji osobistej oraz p. Szyjewski, znajdujący się razem z Getterem w lokalu Zw. Kupców stwierdził, że Getter rewolwera przy sobie nie miał. Nadto żona Gettera i służąca jego usta liły, że Getter tego dnia zostawił swój rewolwer w domu i nawet telefonował, by rewolwer schować.

## Sobieraj zeznaje

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd udzielił głosu oskarżonemu, Stefanowi Sobierajowi. Sobieraj oświadcza, że ukończył trzy klasy gimnazjum.

— Sądzie Najwyższy! Użyłem bro-

ni w obronie własnej.

W odczytaniu aktu oskarżenia sąd udzielił głosu oskarżonemu, Stefanowi Sobierajowi. Sobieraj oświadcza, że ukończył trzy klasy gimnazjum.

— Sądzie Najwyższy! Użyłem bro-

ni w obronie własnej.

W dalszym ciągu oskarżony mówi, że Getter miał powiedzieć na niego, że jest bolszewikiem.

— Ja jestem bolszewikiem?! — miał odpowiedzieć na to Sobieraj. — Ja sam jestem terpelem komunizmu. Ale za to mnie Getter zwyzywał najbrudniej szemli wyrażami od różny... synów.

Jako powód mianowicie Getter podaje, że była to zemsta za jego zeznania w sprawie, którą miał Getter z Balcerzakiem.

— Od tego czasu zaczęła się dla mnie pogota tyła na terenie rzeźni. P. Getter zbliżał mi dalej, robił mi opinie lobuza, sutenera i powiedział, że mi

paciami oczy wyrwie.

## Na zakąskę

— Przyszłem po pieniądze, a dzie wiałej rano, a że to było Jana, tożem się poszli z piecionka kolegami do kawiarni na zakąskę. Tam siedzieliśmy kilka godzin i wypiliśmy kilka butelek wódki.

Później wyszedłem z kawiarni i poszedłem na rzekę. Aż tu wyskoczył Getter, coś krzyknął i złapał się za kiesz, jakby chciał wyjąć rewolwer. Uderzyła mnie myśl, że chce mnie zabić.

— Po strzałach obokoczyła mnie policja. Jeden jechał na koniu z szabłą

## Wróżby na dziś

Wczesne godziny rano mogą nam przynieść jakieś złudzenia, niejasne sytuacje, albo też zetknięcie się z ludźmi, nie zasługującymi na zaufanie; którzy zaprzagną wykorzystać naszą łatwowierność.

Później te ujemne wpływy kosmiczne będą stopniowo ustępować, a wieczór zapowiada się dodatnio, obiecując ekspansję życiową i powodzenie towarzyskie — zwłaszcza w stosunkach z osobami wyżej stojącymi. Te dodatnie wpływy kosmiczne będą się manifestować po godz. 20-ej.

chciał mnie uderzyć. Ja do niego krzyknąłem: „Co pan chce ode mnie, ja jestem niewinny”. Później mnie zaprowadzili do komisariatu.

— Sądzie Najwyższy, gdyby to był rewolwer automatyczny, to ja bym napewno nie strzelił. Strzelałem w obronie własnej.

## Przeszłość Sobieraja

W zakończeniu swych zeznań Sobieraj opowiada o sobie, że w 18 roku życia uciekł do Legionów, że w Krasniku, jako 15-letni chłopak z jakimś porucznikiem, którego nazwiska nie pamięta.

słomował 7-ty pułk szabów, że na pochwały „za odwagę” przy zakładaniu drutów, że był w niewoli ukraińskiej i że był na placu bitwy w 1920 roku przy bohaterkiej śmierci ks. Skorpki.

Później chciał rzewić polskie morze i zaciągnąć się do marynarki. W roku 1928 został robotnikiem mięsny.

— Jak pan to wytłumaczy, że tyle strzałów oddał w obronie komunistycznej?

## Nie pamięta

Sobieraj powtarza, że nie pamięta,

czy strzelał poza jednym strzałem. Nic nie wie też o listach anonimowych z wyrokami śmierci, wysyłanymi do zarządu związku kupców.

Z dalszych pytań okazuje się, że Sobieraj oprócz 5 wystrzelonych nabo-ów, miał jeszcze kule w kieszeniach.

Obronę interesuje fakt zgłoszenia się Sobieraja do szpitala, gdzie przebywał jakiś czas,

skarżąc się na nerwy. Lekarze zakazali mu pić wódkę oraz pracować w halasie.

Wielkie zaciekawienie powstaje, gdy adw. Hołmoki - Ostrowski zapytuje jak Getter miał opisać w rzeźni.

Sobieraj: — Traktował ludzi jak murzynów, bil i kopał. Zarzucano mu sutenerstwo, prowokację, szpicielstwo. Mówiono, że popełnił dwa zabójstwa i organizacja POW miał wydać na niego

wyrok śmierci.

Prezes Duda: — Skąd pan ma te wiadomości?

— Z książki „Za kratami więzień i drutami okopów”.

— A czy wie pan, że Getter służył w leżonach?

— To się nazywało Wermacht.

— Nie wiem.

## Start dwóch szybowców polskich Na międzynarodowych zawodach w Bawarii

Polscy piloci szybowcowi przygotowują się pilnie do pierwszego występu na terenie międzynarodowym. W drugiej połowie bieży, mie sięca odbędzie się w Röhlu (Bawaria) doroczne międzynarodowe zawody szybowcowe.

Wspaniałe tereny Röhlu, nazwane-eldoradem szybowców, umożliwiają osiąganie świetnych wyników i bicie rekordów europejskich i światowych.

Polska reprezentowana będzie przez dwóch doskonałych pilotów mistrza Szczepana Grzeszczyka oraz studenta politechniki lwowskiej Łopulnika.

Inż. Grzeszczyk, po wypadku złamania obokczyka dochodzi już do zdrowia i należy się spodziewać, że do zawodów stanie już w pełni sił.

Nasz mistrz szybownictwa latać będzie na szybowcu nowowytbudowanym przez Państwowe Zakłady Lotnicze w Warszawie — jedyną lotniczą „S. O. 28”.

Szybowiec ten został wybudowany według konstrukcji inż. Grzeszczyka, jest on wybitnie nosny — posiada wszelkie cechy szybowca „rekordowego”.

Łopulnik latać będzie na szybowcu „Lwów” (właściwie nazwa jego brzmi „S. O. 21 „Lwów”), na którym takie doskonałe wyniki osiągał dotychczas inż. Grzeszczyk.

Jeden z szybowców polecie ko leja, drugi natomiast będzie zapewne holowany przez samolot „Afr-kanke II”, prowadzony przez kpt. Skarżyńskiego — bohatera lotu nad Afryka.

Miejmy nadzieję, że pierwszy występ naszych mistrzów szybownictwa na terenie międzynarodowym przyniesie nam wielkie korzyści, a może i sukcesy sportowe.

Wspaniałe tereny Röhlu, nazwane-eldoradem szybowców, umożliwiają osiąganie świetnych wyników i bicie rekordów europejskich i światowych.

wany przez Państwowe Zakłady Lotnicze w Warszawie — jedyną lotniczą „S. O. 28”.

Szybowiec ten został wybudowany według konstrukcji inż. Grzeszczyka, jest on wybitnie nosny — posiada wszelkie cechy szybowca „rekordowego”.

Łopulnik latać będzie na szybowcu „Lwów” (właściwie nazwa jego brzmi „S. O. 21 „Lwów”), na którym takie doskonałe wyniki osiągał dotychczas inż. Grzeszczyk.

Jeden z szybowców polecie ko leja, drugi natomiast będzie zapewne holowany przez samolot „Afr-kanke II”, prowadzony przez kpt. Skarżyńskiego — bohatera lotu nad Afryka.

Miejmy nadzieję, że pierwszy występ naszych mistrzów szybownictwa na terenie międzynarodowym przyniesie nam wielkie korzyści, a może i sukcesy sportowe.

## Odpowiedzi Czytelnikom

„S. S. L.” umiejtnie prowadzona hodowla drobin opłaca się. Sztuczna wylęgarnia także, lecz jedynie przy hodowli na większą skalę, gdyż jest ona droga. Bliższych informacji udziela Panu Najlepiej w Centralnym Towarzystwie Rolniczym Warszawa ulica Kopernika 30 oraz wydawnictwo „Drob polski” P. T. Marde (Kowal).

Oporność Warszawy według danych ostatnich spisów ludności z dn. 9-go grudnia 1931 r. wynosi 1.178.914.

Pa. Rozalia Sitkowska (Włochy). — Czy sja. Pani służy w wojsku zawodowy czy tylko podczas wojny? Po tych, którzy po paru latach pobytu w wojsku zaginęli, prawo do emerytury nie przysługuje.

I. P. P. (Warszawa). — Niestety, pracy dla Pani żadnej narazie nie mamy. Listów niepodpisanych, nazwiskiem w dzienniku nie umieszczamy. P. Józef D. (M. Mazowiecki). — Adresy, o które Pani zapytywał, prze-

Sobieraj, mówiąc o swych odznaczeniach, wspomina, że mógł być w 1919 r. przedstawiony do krzyża „Virtuti Militari”, tylko, że tych krzyży nie było jeszcze. Miał też podobno dostać i „Krzyż Walecznych”.

## Zeznaje Schmidt

Później składa wyjaśnienia drugi oskarżony Jan Schmidt.

Do winy nie przyznał się.

— Ja z p. Getterem żyłem bardzo dobrze.

W powodzi słów Schmidt omija samą zbrodnię. Przewodniczący przywołuje go do tematu.

— Był to dzień moich imienin. Byliśmy na wódce z Sobierajem, ale o zeznaniach nie rozmawialiśmy. W chwili strzałów byłem oddalony o 10 kroków. Gdy Sobieraj przestał strzelać, przypieczętowałem

stanąłem jak słup.

I on stał jak słup. Zaczął coś krzyknąć, zatkam mu usta.

— Dlaczego?

— Bo krzyczał: „zabiłem prowokatora, szpicla”. Policja, aresztując mnie, pytała, czy mam rewolwer. Odałem sam broń. Sobieraj nie wierzył się zupełnie do mnie, że chce zabić Gettera.

Schmidt zeznaje dalej, że nie pozostawał w bliższych stosunkach z Sobierajem, choć obaj należeli do pokrewnych związków robotniczych. W czasie strzałów miał, prócz strzałki przy sobie także i rewolwer.

— A poco straszak?

— Ja mam jeszcze jeden w domu.

— W jakim celu?

— Rewolweru nie zawsze można użyć.

Prók. — A poco oskarżonemu rewolwer? Czy w obronie własnej? Czy obawiał się napadów?

## Bał się komunistów

Schmidt mówi, że bał się napadów ze strony komunistów.

Po przerwie sąd przystąpił do przesłuchania świadków. Pierwszy zeznawał starszy post. Rozala, który pierwszy przybył na miejsce zbrodni zaalarmowany hukiem wystrzałów. Świadek stwierdza, że natychmiast po strzałach

Sobieraj, a za nim Schmidt rzucili się do ucieczki.

W chwili, gdy post. zatrzymał Sobieraja, pytając go: „pan strzelał?” ten odpowiadał: „Zabiłem lobuza Getter’a”. W czasie odprowadzania zatrzymanych do komisariatu Schmidt odezwał się do Sobieraja „Dokonałeś swego, ale gdyby nie ty, to ja bym go wykończył”.

Z kolei sąd przesłuchiwał dalszych świadków.

Dziś dalszy ciąg procesu.

# Tajemnice niemieckiej artylerji Pocisk raketowy nie zna odległości!

Pocisk z armaty niemieckiej, który przebył przestrzeń 1000 km. i „wyładował” w parku królewskim w Oslo, wywołał, rzecz zrozumiała, sensacje przedewszystkiem w sferach wojskowych.

A więc przestrzeń pokonana? Ale dzięki czemu? Co to za środek wybuchowy który przenosi ciężkie pociski na tak wielkie prze-strzenie w czasie, o wiele krótszym, niżby to uczyniło działo no wczesnej artylerji.

Jeden z fachowców wojskowych wyjaśnia zagadkę.

Pocisk niemiecki jest pociskiem, zbudowanym na wzór rakiety Oberlita. Posiada on własny ładunek, który mu nadaje szybkość wprost fantastyczną, gdyż rosnąca w miarę zbliżania się pocisku do celu.

Dzielną pomocnicą rakiety jest elektryczność. Nie wyrzaca się wtedy pocisku z lufy armatniej, lecz posuwa się on po specjalnych wodzidłach. Za pomocą prądu zmiennego wytwarza się ruchome pola magnetyczne, które mogą nadać pociskowi szybkość początkową, czyli wyściową do 2.000 km.

Pociski wysyłane za pomocą elektryczności mają te przewagę nad pociskami raketowymi, że są „bezszeptne”.

## Prawie półtora miljarda złotych posiada Polska zagranicą

Jak zapewnia nas Główny Urząd Statystyczny, Polska posiada

Pogoda  
Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Ochłodzenie, przy wiatrach z kierunków zachodnich i pogodzie chmurnej z przelotnymi deszczami

nie słyszy się ich wcale. Ale mają i wady. Wywołują falowanie gruntu, a jeżeli nieprzyjacieli ma czule sejsmografy, to może dokładnie określić miejsce, skąd wyszły pociski i posłać tam bojowe eskadry aeroplanów.

Najbliższe tygodnie, może nawet już tylko dni przyniosą nam napewno rozwiązanie zagadki, z jakiego charakteru pociskami będziemy mieli do czynienia w najbliższej wojnie.

zagranicą wcale poważną sumę 1,4 miliardów zł., umieszczoną w różnych instytucjach, przemysle, bankach i handlu.

Najwięcej pieniędzy, bo aż 27 procent całej sumy, posiadamy w Anglii, 24 procent ulokowaliśmy w Ameryce 10 procent w Niemczech, 15 procent w Rosji Sowieckiej, a reszcie czyli 24 procent w innych krajach.



# Kim jest „tata Tasiemka?”

## Świadkowie obwodowi próbują wybielić bandę

Proces Tasiemki zbliża się już do końca. Ława świadków oskarżenia wytoczyła już najcięższe dekla, a do głosu doszli już wczoraj

**Świadkowie odwodowi.**  
Ale i ci nie zeznają tak, jakby sobie tego życzyli oskarżeni.

Niewiele wnosi św. Jakób Gilsztein. Nie handluje już od 2 lat na placu, więc nic nie wie.

Sw. Zandel zeznaje, że zna Szmigiela i Perelmana jako porządnych, solidnych kupców. Nie klębili się oni z nikim. Świadek twierdzi, że na „dm tojre“ Dromlewicz

— sam zawołał „pana“ Tasiemkę, żeby go pogodził z Dusznickim.

Bratanek oskarżonego, młody Dusznicki twierdzi, że stary Alterman sam prosił Dusznickiego, by z nim poszedł i bronił go na dintojrze.

Sw. Fidelman zna Dusznickiego, bo handlował z nim na placu, ale co się działo w budce, nie wie.

— A czy słyszał pan, żeby wymuszali na placu pieniądze.

— Nie ode mnie, bo ja jestem biedny.

Sąd zarządził przerwę, po której zeznawali dalsi świadkowie.

Sw. Rozenberg rzuca światło na sprawę należności za weksle, które Lipszyc jakoby wymuszał od kuśnierza Amsela.

Rozenberg twierdzi, że Lipszyc to przyzwyczajony człowiek, a on prosił go, by mu towarzyszył do Amsela, ale świadek odmówił.

Ekspedjentka w budce Lipszycy Drodzówna wyraża się jaknajlepiej o swych chlebobodawcach. Amsel był winien dużą sumę

Lipszycowi, a zapłacił tylko 35 proc. i to po długich targach i rokowaniach.

Ona sama chodziła ze swoim panem do Amsela po pieniądze, ale czekała na schodach. Lipszyc pieniądze przyniósł.

Zona oskarżonego, Lipszycowa potwierdza tylko zeznania ekspedjentki.

Namietnie bronił oskarżonego Perelmana św. Parker.

Na pytanie, czy Perelman groził rewolwerem, świadek mówi:

— Un jest taki człowiek, co nie widział rewolwer, póki żyje.

Świadek twierdzi, że po aresztowaniu Perelmana, Szylgold zwracał się do Perelmanowej, że

jeżeli da mu 1000 zł., to nie będzie gadał.

Na ławie oskarżonych w tej chwili krzyk, to Perelman ponownie zachował. Wyniesiono go z sali. W dalszych swych zeznaniach Parker powiada, że jak się dwóch kupców na placu klębili, to zaraz przychodziła bojówka.

— Czy ich kto wołał — zadaje pytanie sędzia.

— Nie, wyrastali jak z pod ziemi... Sw. Baran, sąsiad Perelmana z budki, zeznaje korzystnie dla oskarżonego. Twierdzi on, że Szylgold pierwszy szukał zaczepki.

Na pytanie obrońcy, czy Perelman groził rewolwerem, świadek śmieje się i mówi:

— On jest niezdolny do rewolweru, on nie wie co to jest rewolwer.

Sw. Bogusz Adam znał Tasiemkę w r. 1905

jako przyzwyczajonego człowieka.

Sekretarz Związku robotników budowlanych Romanowski wydaje entuzjastyczną opinię o Tasiemce.

Poznał go w r. 1903 jako niepodległościowca. Od 1906 do 1918 świadek był na katorze, a gdy powrócił, zastał Tasiemkę niezmiennego. Był tak samo ofiarny, bezinteresowny jak dawniej (w tym miejscu Tasiemka wymiata chustkę i ociera nią oczy).

Kilku jeszcze świadków nie wnosząc nowego do sprawy. Głos zabiera prokurator, zapytuje Szmigda, jak wytłumaczył sobie jego zeznanie, że do Gettera nie żywił żadnej nienawiści i to, że mógł oświadczyć, że byłby go zabił, gdyby nie poległ z ręki Sobieraja.

Po tych zeznaniach sąd zarządził przerwę do dnia dzisiejszego.

— Nie, wyrastali jak z pod ziemi... Sw. Baran, sąsiad Perelmana z budki, zeznaje korzystnie dla oskarżonego. Twierdzi on, że Szylgold pierwszy szukał zaczepki.

Na pytanie obrońcy, czy Perelman groził rewolwerem, świadek śmieje się i mówi:

— On jest niezdolny do rewolweru, on nie wie co to jest rewolwer.

Sw. Bogusz Adam znał Tasiemkę w r. 1905

jako przyzwyczajonego człowieka.

Sekretarz Związku robotników budowlanych Romanowski wydaje entuzjastyczną opinię o Tasiemce.

Poznał go w r. 1903 jako niepodległościowca. Od 1906 do 1918 świadek był na katorze, a gdy powrócił, zastał Tasiemkę niezmiennego. Był tak samo ofiarny, bezinteresowny jak dawniej (w tym miejscu Tasiemka wymiata chustkę i ociera nią oczy).

Kilku jeszcze świadków nie wnosząc nowego do sprawy. Głos zabiera prokurator, zapytuje Szmigda, jak wytłumaczył sobie jego zeznanie, że do Gettera nie żywił żadnej nienawiści i to, że mógł oświadczyć, że byłby go zabił, gdyby nie poległ z ręki Sobieraja.

Po tych zeznaniach sąd zarządził przerwę do dnia dzisiejszego.



Defilada 12 tys. „burków“ przed Hitlerem w Monachium dnia 3 lipca b. r.

## Dziś na giełdzie

- TATUR 7.7
- Berlin 212
- Beka 124.15
- Holandia 360.35
- Kopenhaga 173.5
- Londyn 31.85
- N.-Jork 8.92 (kabel 8.92.5)
- Oslo 158
- Parż 35.05
- Praga 26.37
- Szwajcaria 174.15
- Włochy 45.6
- Dolarówka 47.15
- 6 pr. doż. kol. 27
- 6 pr. doż. stab. 46.5
- 4 pr. doż. inw. 90.7 (serie 96.5)
- 4 pr. doż. L. Z. Z. 35
- 4 pr. L. Z. Z. 29
- 6 pr. L. Z. m. W. 56
- 10 pr. L. Z. Lublina 54.5
- 8 pr. L. Z. Piotrkowa 51
- B. Polski
- Warsz. Cukier 18
- Lisłop 10.5
- Starachowice 7.25

## Jan Reylan

30

# We władzy demona nałogu... Za grzech ojca...

Biedne, kochane dziecko! Kazimio ciesz się bardzo z przyjazdu naszego wyjazdu do nowego mieszkania. Mówi dziś rano do mnie:

— Tatusiu! Prawda, że ja tam będę miał grzechywnych chłopczyków? Oni się tam będą bawili ze mną, bo nasi to czegoś uciekają ode mnie. Ja już wiem teraz, ja nie powiem tam nikomu, że pan doktor nam bulion wlewa do żylek, żebyśmy wszyscy byli zdrowi i aby moje uszko nie płamilo poduszeczki.

Biedne, biedne dziecko! Ale to matka wina! Chce, aby go niepotrzebnie torturowano temi zastrzykami.

Nasz przejazd na Pragę udał się znakomicie. Teklunia i Kazimio

nie odjeżdżali dorożką, a ja z rze czami — na rzeczach. Od samego rana byłem w doskonałym humorze, pomimo tej tragi-komedji. Była przecież cała butelka zapasowa.

Uśmiałem się tylko, włączając na wóz i siadając koło pocziwego kmiotka, który nam rzeczy za pół darmo przewiózł, boni mu dał odrazu pół szklanki wyprę Pomyślałem sobie:

— Ładna łamuzyna masz, panie Trzosie! I to nie twoja własna, wynajęta. Klaniał ci się Packard!

Zaśmiałem się tak głośno, że aż moi sąsiad mi zawtórował, choć nie znał przyczyny mego śmiechu

Jedną tylko przykra chwilę przeżyłem — to spotkanie na mo-

ście Kierbedzia Zawojskiego — Dzieciota, jadącego tak miś pięknym prywatnym samochodem. Poznali mnie jednak, ukłonili się obaj. To nie była taksówka. Czyżby to był mój samochód? Przysiągłbym, że to mój dawniejszy Packard! Zmrok już zapadał, nie mogłem się dobrze przyjrzeć.

Sprzedalem tę śliczną maszynę już w Warszawie Dzieciotowi za bezcen. Mówił, że z czyje goś polecenia kupuje.

Tak rozmawiałem, zasypiając na swym nowym łóżku na Pradze. Teklunia i Kazimio już spali, gdy wróciłem od Brudeckiego. Złożyłem mu sąsiedzka wizytę i zasiadziałem się do 12-iej w noc.

Jak ta Teklunia potrafi się dostosować do wszystkiego! A Kazimio? Zadziwiający! Dzieciak uszczęśliwiony. Mówi, że mu tu daleko lepiej, za nie nie chciałby wracać na Nowowiejska. Załże tylko swego konika. Ciągle o nim wspomina. Jego nowi kole-dzy w podwórzu nie chcą wie-

rzyć, że miał tak pięknego konia z siodeł, mówią, że klamie. Kladyś przybiegł ze skargą do mamusi i prosił, aby potwierdziła dzieciom, że on nie kłamie.

Nie wiem, ile pieniędzy zostało u Tekluni, bo u mnie już tylko kilkadziesiąt marek. Co to będzie dalej? Jak sobie dam radę? Przedwczoraj napisałem list do administracji ordynacji ksiąząt Pruseckich, w której ongiś pracowałem, prosiąc o posadę. Zdziwił się pan Bienieski. Ale co w tem dziwnego? „fortuna kołem się toczy“, Teklunia też napisała list do jego żony. To bardzo życzył dla nas ludzie. Cenili Teklunię wysoko i przywiązali się do niej. U nich przecież poznałem ją przed laty.

Jak żywo wszystko, to staje mi w pamięci!

Ośiem lat wolności od tej chwili, a zdaje się, że to było wczoraj. Ile zmian, ile przeżyć, jak dziwnych, wprost niewiarogodnych przeżyć! Jak z nowości! Jak z bałki!

(Dalszy ciąg jutro).

## TRYBUNA CZYTELNIKÓW

# Kacyk miejski z Berezy Kartuskiej rujnuje magistrat i obywateli, wykorzystując swoje stanowisko

Szanowny Panie Redaktorze! Niejaki Jankiel Szloberg, mieszkaniec miasta Berez-Kartuskiej, z zawodu ślusarz, dostał mandat radnego tutejszego miasta.

Szloberg korzystając ze swego stanowiska jako radny, pomimo, że prawo na to nie zezwala bierze różnego rodzaju roboty miejskie otrzymując za to wynagrodzenie znacznie wyższe, niż gdyby te roboty były wykonywane przez innych fachowych ślusarzy.

Przytaczamy tu kilka wypadków a mianowicie: Magistrat oddał radnemu Szlobergowi roboty związane z urządzeniem elektryczności za cenę dość wygórowaną, które to roboty o trzydziści procent taniej chcieli wykonać ślusarze specjaliści, Uglik, Olichwer i Pinie Kowal.

Tak samo stało się z robotami ślusarskimi w szpitalu miejskim, laźni i urządzeniem pompy w mieście. (Wypadki wskazane potwierdza wymienieni ślusarze oraz ks Kowalewski, probosz z Berez-Kartuskiej).

Niezależnie od powyższego tenże Szloberg był upoważniony przez Magistrat do sorowadzenia z Baranowicz zakupionego przez tutejszy Magistrat kotła do łaźni za co również zostało mu wypłacone wynagrodzenie bardzo wygórowane co stwierdził Jankiel Miesz-kowicz członek zarządu miasta.

Nawiasem mówiąc Szloberg roboty miejskie bierze na takich warunkach na jakich sam chce i nikogo do wzięcia tych robót nie dopuszcza pomimo, że w Berez-Kartuskiej jest kilku fachowych ślusarzy pozostających bez pracy.

Pan Szloberg, wykorzystując swoje stanowisko jako radnego miejskiego, nie tylko gospodarkę miejską rujnuje lecz ruinuje i każde go obywatela miasta, urządzając się w ten sposób, że jeżeli ktoś, budując nieruchomości nie odda rad-

nemu Szlobergowi roboty związanej ze ślusarką, a odda innemu ślusarzowi, to wówczas, pan Szloberg zaraz przyczynia się do tego.

Magistrat wymierza takim nieostrożnemu znacznie wyższy podatek od nieruchomości.

Fakty te stwierdzić można w nie-dawno wymierzonym podatku od nieruchomości gdzie takich wypadków da się wiele ustalić.

Obywatele miasta tutejszego uważają Szloberga za człowieka szkodliwego dla interesów miasta i nie chcą mieć go w radzie miejskiej, tembardziej, że wspomniany Szloberg w swoim czasie był nawet członkiem komisji szacunkowej przy Urzędzie Skarbowym lecz został zwolniony — za co nie-mniej, lecz pożądanym byłoby to stwierdzić.

(Następują podpisy).

**Czy można zabierać posadę obywatelowi odbywającemu powinnosc wojskową?**

Szanowny Panie Redaktorze! Pracowałem na poczcie do dnia, w którym musiałem rozpocząć odslugiwanie wojska.

Służyłem w wojsku 6 miesięcy i po tym okresie czasu zostałem zwolniony jako czasowo niedolny. Zwróciłem się więc ponownie na pocztę o powtórne przyjęcie mnie, lecz odmówiono mi, każąc mi się zgłosić dopiero gdy beda wolne miejsca.

Zgłaszałem się potem jeszcze trzy razy, lecz za każdym razem odmawiano mi, motywując odmowę brakiem miejsca.

Zdaje mi się, że nie powinni mi odmawiać, bo samowolnie nie opuściłem posady, lecz odslugiwałem wojsko.

Chyba jeśli ktoś wraca z wojska — ma zupełne prawo powrotu na swoją posadę. Niestety, tak widac nie jest.

Magistrat wymierza takim nieostrożnemu znacznie wyższy podatek od nieruchomości.

Fakty te stwierdzić można w nie-dawno wymierzonym podatku od nieruchomości gdzie takich wypadków da się wiele ustalić.

Obywatele miasta tutejszego uważają Szloberga za człowieka szkodliwego dla interesów miasta i nie chcą mieć go w radzie miejskiej, tembardziej, że wspomniany Szloberg w swoim czasie był nawet członkiem komisji szacunkowej przy Urzędzie Skarbowym lecz został zwolniony — za co nie-mniej, lecz pożądanym byłoby to stwierdzić.

(Następują podpisy).

**Odkąd to wolno grześć rewolwerem biedakom zbierającym jagody?**

Szanowna Redakcjo! O jeden kilometr od Gułowa, gdzie mieszkam — jest las ks. Czar-toryskich, leśn. Gułów, pow. Łuków.

Zarząd leśnictwa składa się z administratora i leśniczego, którego nazwiska nie znam, a osobę poznałem, niestety, 3 lipca b. r. Poza tem służy tam kilku gajowych.

Otóż, jeśli ktoś, kto nie wykupił sobie specjalnego kwitu za 3 złote — a chce przekroczyć granicę leśnictwa i iść do lasu na jagody — ma sposobność poznać się z no-

wymi metodami traktowania ludzi — gorzej bydła.

3 lipca poszedłem z żoną i córeczką do lasu, gdzie już kilkanaście kobiet zbierało jagody, gdy nagle (może w pięć minut do naszego przybycia) nadbiegło około 12—15 gajowych i robotników leśnych i obstarpiwszy nas poczęli odbierać dzbanki i koszyki. Do żony mojej podbiegł jeden z nich, jak się okazało sam leśniczy i z krzykiem: Oddaj jagody i won z lasu, wyrwał jej dzbanek, potłukł, a żona pchnęła i zamierzył się, by kopnąć ją.

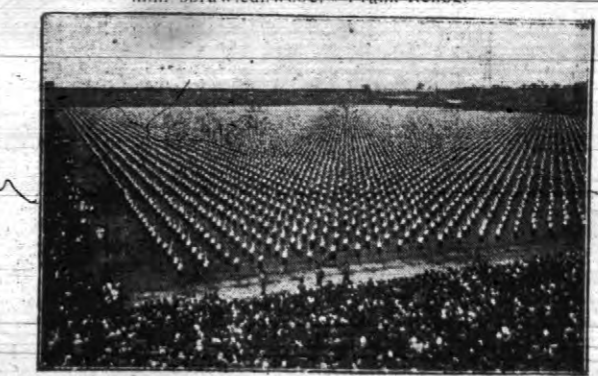
Podbiegłem w obronę żony, a na to leśniczy wyrwał brauning z kieszeni i gdyby nie to, że potrafiłem się opanować i nspokoić go, byłby mnie może postrzelił.

Jednocześnie jeden z gajowych smagnął kijem po plecach jedną z dziewcząt, co na własne oczy widziałem.

Czy tak postępuje się z ludźmi? Stefan Homka.



W czasie skromnego pogrzebu Aristides Briand'a w Cocherel mszy żałobnej słuchają — Ravier v. prezydent Senatu. Renault min. sprawiedliwości i Frank Kellog.



Ćwiczenia sokolnie czechosłowackich na międzynarodowym lotnie sokolim w Pradze Czeskiej.



Zmarły b. król Portugalii Manuel II w stroju koronacyjnym.

## Odpowiedzi Czytelnikom

P. J. D. (Kowel). Inicjatywa budowy własnych domków robotniczych, podjęta przez Naczelny Komitet walki z bezrobociem nie została zrealizowana wobec braku odpowiednich na cel ten funduszy.

P. Józef Szczepanek. Współczujemy Panu, lecz jeżeli nie posiada Pan świadków, to chociaż służność jest po Pana stronie, prawnie mogą żądać od Pana wypłaty. Należało lepiej pilnować dokumentów i nie zostawiać ich bez zamknięcia.

P. Zofia (Warszawa—Radziwińska). Podanie o zwolnienie syna ze służby wojskowej jako jedynego żywiciela rodziny składać należy w P. K. U., do którego syn należy. Załatwić można tę sprawę jedynie drogą służbową.

## FALE RADJA

- WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m.). 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z z. Krakowa.
- 12.45: Płyty.
- 13.35: Płyty.
- 15.10: Płyty. 15.35: Płyty.
- 16.40: Feljton „Rozkosze jazdy kajakowej”.
- 17: Koncert solistów.
- 18: Odczyt „Walka starych z młodymi”. 18.20: Muzyka lekka.
- 19.45: „Przedział rolniczej prasy zagranicznej”.
- 20: Koncert symfoniczny ork. Filh. warsz. 20.50: Feljton „Nad polskim morzem”.
- 21.05: D. e. koncertu
- 22: Muzyka taneczna.
- 22.50: Muzyka taneczna.



Zdzisław Andrzejowski

# TAJNY FRONT

Powieść

Dochodzi już północ, gdy doznał wreszcie do oberży. Szykarz stał za bufetem i z zaczerwienionej mocno jego twarzy widać było, że niejedną kolejkę wódki i piwa przeknął w ciągu dnia. Zoczywszy wchodzącego Franka przywitał się z nim w sposób, zasądził go zaraz za stół i podał piwo i przekaske.

— No? — Jak tam? — Dobrze poszło? — Poszło dobrze, ale więcej nie polaje. To nie dla mnie robota. Włóczyć się trzeba po morzu, drzeć na widok każdej policyjnej motorówki i nadstawiać karku nie wiadomo za co.

— Ale, ale! — Nie opowiadajcie byle czego. Skrzynie odebrałście?

— Odebrałem i oddałem temu Franzowi, ale co mi z tego: Naharowałem się jak pies i głodny jestem. Dajcie lepiej co zjeść uczciwego i nie zawracajcie mi głowy.

— Jak zjecie i odpoczniecie, to i humor będzie lepszy. Wypijemy trochę i pogadamy.

Szykarz poszedł zakrzętać się koło łezdzenia, a Frank podparłszy głowę pięścią oddał się rozmyśleniom.

— Muellera widać niema i chyba dziś nie przyjdzie, bo szykarz swobodny jakis i popija. Dobra jest. Trzeba go uluć i zwiedzić jeszcze raz te kryjówki pana szefa. Żeby wszystko dobrze poszło, to już jutro mogłbym odszukać kapitana i razem z nim rozpocząć poszukiwania.

Wziął leżącą na stole gazetę i zaczął ją przeglądać. Było to jedno z nacjonalistycznych pism gdańskich, znane ze swoich starych wrogich wystąpień do Polski i idące na pasku Hitlera. Zaraz na pierwszej stronie znalazł sążnisty artykuł, w którym autor, podpisany jako były oficer wielkiej armii, wywołał, że jaknajszwiej należy Gdańsk przyłączyć do Niemiec, odebrać Polsce Pomorze i w ten sposób zatwierdzić osławioną sprawę "Przetrza". Trzeba to zrobić natychmiast — pisał — gdyż inaczej polscy żołnierze wkroczą któregoś dnia do twolnego miasta i wówczas trzeba będzie albo pożegnać się z Gdańskiem zupełnie, albo toczyć długą i krwawą wojnę.

Frank odsunął gazetę ze złością. — Wcał jedno i to samo, wciąż ta śpiewka o wojnie i krzywdzie. A niech was licho porwie, ale te artykuły to tylko mydlenie oczu, bo robota wcale nie tedy idzie i kapitan ma rację, że śmieje się zawsze z tego, co oni wypisują. Gorsza sprawa to te bojówki, ta broń, która tu płynie zewsząd, bo i z morza i przez zieloną granicę. Kapitan zawsze chciał wpaść na ślad tej kontrandy — teraz bede mu mógł powiedzieć, jak sie to odbywa.

— Cożecie sie tak zamysłili — zawołał szykarz — o, macie tu dobra kizkę na gorąco z kapusta i świeży chleb. Co mam dać do piwa? Może lykniecie sobie jałowcówki?

— Nie, wystarczy piwo, ale siadajcie zemną, chcałem z wami pogadać. Szykarz przyniósł dwa obłrzymie kufle piwa i zasiadł wygodnie. Patrzal ukniechnięty na palasznjącego Franka i opowiadak, co wydarzyło sie tu w ciągu dnia.

— Szeza jeszcze niema i pewno wróci dopiero za pare dni. Przzechodził tu jacyś ludzie do niego, a nawet jedna kobieta. Ho, ho... Takie to tylko maluja! — Wielka jakać pani, i śleka! — szykarz ckmnął z zachwytu i oblizal sie lakomie. Mówila, że jest z Warszawy. Tak kazala powiedziec szefowi, jakby przyjechał.

Frank nadstawil bacznie uszu i objadajac sie kizką obserwowal szykarza z uwaga.

— Nie mówiła czego chce? — Co miała mówić. Wam sie zdaje, że jak tu kto przyjdzie do szefa, to zaraz opowiada z czym przyszedł i co mu ma do powiedzenia. Nie, bracie, ci ludzie milczą zawsze jak zakleci i udaja, że szef to tylko znajomy, a nie szef! — Wyjaśniał dokładnie i zadowolony był ze swej wyższości nad Frankiem.

— Czasem się zdarzy, że taki jeden, albo drugi, powie co nieco, bo znają mnie dobrze i od lat, ale ta pani, to pierwszy raz tu była. Strasznie piękna kobieta i tak pachnąca, że aż w nosie kreciło. Frank roześmiał się szczerze i głośno. Ubawił go ten zachwyty szykarza i dosadność jego określeń, niemniej mocno go zaintrygowala ta wizyta i koniecznie chciał zebrać jakies bliższe szczegóły.

— Czy nie zostawiła do szefa? Listu jakiego, albo kartki? — Nie, nie zostawiła, ale co was tak to obchodzi?

— Ano widzicie. Niedobrze się stało i będzie burza. Szef jak wyjeżdżał, to mi kazał oberżę nie opuszczać i bacznie pilnować, kto tu przyjdzie, żeby mu później zdać raport. No i była taka pani, a ja nic nie wiem, coż teraz powiem szefowi, jak zapyta gdzie byłem? — A mnie co? — Zwałe wszystko na was i kwita, bo nie dość, że napracowałem się, jak koń, to jeszcze mogę od szefa dobre dostać po głowie. Musicie coś pomóc, bo inaczej naprawde będzie źle. Zebyście chociaż wiedzieli, gdzie ta kobieta mieszka. Możnaby sprawdzić, wszystko wywachać i raport, byłby dobry, a tak, to co?

Szykarz zamyslił się głęboko, spojrzal raz i drugi na Franka bezradnym wzrokiem i zaklął zicha.

— Jo, macie recht! Może być niedobrze, jak szef przyjdzie, bo i ja sie nic od niego nie wywiedzialem. Mówila tylko, że ma pilny interes, że przyjechała z Warszawy i żeby szefowi powiedziec ika. — Co takiego? Co powiedziec? — Ika... — Cóż to znaczy ika, musieliście coś przekrećć, przypominajcie no sobie dobrze, bo to bardzo ważne... — Co mam sobie przypominać, pamiętam wyraźnie, że powiedziała dwie litery: i k. — Ah, no to tak mówcie! Wiec powiedziała, że przyjechała I. K. z Warszawy, tak?

— No przecież tak mówie! — Co u diabła! Pijani jesteście, czy co? — obruszył się szykarz.

— Ja nie, ale wam to chyba brakuje piątej klepki, ika, ika — przedrzedzał go Frank — a to jest poprostu I. K. — O, tak mówicie, jakbyście znali tę kobietę!

— A pewno, że znam! — O, to bardzo ważne, że ona tu przyjechała... No ale ja już ide spać. Zmeczony jestem porządnie. Nie martwiecie się już. Teraz bede mógł zdać szefowi raport, tylko wy nie mówcie mu. Ani słowa, bo inaczej wyjdzie ta historia z moim wjazdem.

Szykarz zgodził się na to chętnie, gdyż w ten sposób spadała z niego odpowiedzialność za samowolne użycie Franka do przyjęcia brońi.

— Niech i tak będzie. Napijmy się jeszcze piwa i chodźmy spać. Bude zamknę, bo późno i gości niema. No, wasze zdrowie! — Stuknęli się kufami, powiedzieli sobie dobranoc i Frank udal się do swego pokoju.

Wiadomość o przyjeździe tej kobiety do Gdańska podnieciła go mocno i uważał to za wydarzenie doniosłej wagi. Owa I. K. to przecież była ta, której list odnalazł w teczce Muellera. To ona śledziła Helenę w Warszawie i używała jej służące, jako swego szpiega.

— Tak, to ona zorganizowała to porwanie i jeśli od kogo można sie coś dowiedziec, to tylko od niej. Byle tylko można było dostać się do tej „pachnącej” kobiety...

Zaczął obmyślać różne sposoby na Muellera, by go odkomenderował do niej, by kazał mu ją śledzić i pilnować. Trudno jednak było się na coś zdecydować, więc postanowił tylko narazie zawiadomić „szefa” o jej przyjeździe i czekać co z tego wyniknie. Pozaem postanowił w ciągu dnia nie ruszać się z oberży ani na krok i pilnować. Może znów jutro przwidzie?

Tymczasem zapadła głęboka noc. Leżąc na łóżku słyszał, jak szykarz zamyka oberżę, gasi światła i pomrukując i sapiąc, jak niedźwiedź idzie spać. Potem uciszyło się wszystko i Frank postanowił wybrać się znów na strych.

Zachował wszelkie ostrożności, jak poprzednim razem, drzwi znów otworzył nożem i przeczołgał się przez strych do gładkiej ściany, oddzielającej kryjówkę Muellera.

Pamiętając o wąskiej szparze, która umożliwiała odnalezienie drzwi od dołu, wpełznął w nią palce i zaczął obmacywać deski po chwili odnalazł drzwi i pociągnął do siebie. Nie ustąpił, jak wówczas, gdy był tu po raz pierwszy i nie otworzyły się. Pociągnął mocniej — nic. Szparzał raz jeszcze i ku swemu wielkiemu zdziwieniu stwierdził, że zamknięte są na klucz.

— O, ktoś tu już gospodarował! — pomyślał — pewno szykarz zachodził w dzień, zobaczył, że otwarte było i zamknął. A, bodaj cię czort porwał! — zaklął.

Siadł na ziemi i zaczął się namyślać, co począć. Użyć noża? — Zbyt wielkie ryzyko, gdyż mogły ostać ślady, a zresztą mogły sie drzwi z powrotem nie zamknąć i podejrzenie musiałoby paść tylko na niego.

— Co tu robić? — Nim jednak odpowiedział sobie na to pytanie, posłyszal trzeszczenie schodów i czyjes ciche ostrożne kroki.

Frank zamartwiał w bezruchu i uczul, jak strach teży mu włosy na głowie. Nadstawil ucha — tak najwyraźniej ktoś szedł na strych. Za chwilę tu będzie i odkryje go.

— Co robić, co robić... — przeleciało mu znów jak piorun przez mózg. Chwile uciekały jedna za druga, kroki słyhać było coraz bliżej i bliżej, a Frank nie mógł się zdobyć na żadną decyzję. Dopiero gdy posłyszal cichy skrzyp drzwi od strychu odzyskał zimną krew i zaczął posuwać się wzdłuż ściany.

Dalszy ciąg jutro.

# Co mówią zawodowi detektywi o nieudolnym śledztwie w sprawie porwania małego Lindbergha

Europa przestała już prawie mówić i pisać o porwaniu i śmierci synka Lindbergha. Ma ona już inne zmartwienia i kłopoty, przeważnie natury politycznej i go spodarczej.

Inaczej jednak jest w Ameryce. Tam sprawa ta nie straciła jeszcze nic na aktualności, bo też trwają na dal warunki, w których potworna zbrodnia w Hopewell stała się możliwa.

Ostatnio omawiano ją podczas wszechświatowego zjazdu detektywów prywatnych, który odbywał się w Nowym Jorku i w którym brali udział detektywi z Anglii, Ameryki, Kanady i Europy. Wielu specjalistów w czasie dyskusji wyraziło zdanie, że ta jennicza ta zbrodnia oddawna byłaby wyjaśniona, gdyby nia zajęli się byli fachowcy, ożywni dobrą wola.

Wiceprezes związku detektywów, Frank Babarino, utrzymywał, że synek Lindberghów porwany został przez drobnych bootleggerów z Brooklyna albo Manhattan, (przedmieścia Nowego Jorku), nie mających żadnego doświadczenia w tego rodzaju imprezach zbrodniczych.

Pułkownik Schwarzkopf (naczelnym komisarz policyi nowojorskiej) jest według niego znakomitym policjantem, ale daleko mu do detek-

tywa-eksperta. Specjalista zupełnie inaczej poprowadziłby śledztwo. Przedewszystkiem nie powierzchownie ale jak najdokładniej zbadałby najbliższe okolice willi Lindberghów i miejscowości Hopewell, nie pomijając, jak to się faktycznie stało, tak „drobnych” szczegółów, jak

Mimo energicznej akcji policyi nie udało się wpaść na ślad bandytów, którzy żądają od przemysłowca Bohna 125 tysięcy franków okupu.

Podobno Bohn ma obecnie wejść w kontakt osobisty z szantażyściami.

Podczas gdy goście zaproszeni na wieczór do pp. Myersów w Nowym Jorku zabawiali się grą w brydża, złodziej dostał się do ich sypialni i zabrał biżuterję wartości prawie 7 tysięcy dolarów oraz 100 dolarów kotówka. Nic w tym fakcie nie byłoby szczególnego, bo kradzieże nawet większe, zdarzają się przecież codziennie, gdyby nie okoliczność, że mieszkaniem Meyersów położone jest na dziesiątem piętrze drapacza chmur i że dostać się można było doń tylko przez okno. Złodziej więc, który takiej sztuki dokonał, musi być nielada

akrobata i posiadać stalowe nerwy.

Wielu z nich uważa, że przetrwanie w takiej sytuacji jest nie do opowiedzenia.

Wielu z nich uważa, że przetrwanie w takiej sytuacji jest nie do opowiedzenia.

## Porwanie syna milionera przez bandytów francuskich

Policia francuska zaprzestała poszukiwań syna milionera Haskiela Bohna. Dwudziestoletni ten młodzieniec został porwany przez bandytów w chwili, gdy udawał się do pracy w fabryce lodowni pokojowych, będącej własnością ojca.

## Złodziej-akrobata okradł mieszkanie na dziesiątym piętrze

Podczas gdy goście zaproszeni na wieczór do pp. Myersów w Nowym Jorku zabawiali się grą w brydża, złodziej dostał się do ich sypialni i zabrał biżuterję wartości prawie 7 tysięcy dolarów oraz 100 dolarów kotówka. Nic w tym fakcie nie byłoby szczególnego, bo kradzieże nawet większe, zdarzają się przecież codziennie, gdyby nie okoliczność, że mieszkaniem Meyersów położone jest na dziesiątem piętrze drapacza chmur i że dostać się można było doń tylko przez okno. Złodziej więc, który takiej sztuki dokonał, musi być nielada

## Pobił rekord rozłargnienia Zapomniał samochodu

Niektóre przedmieścia Nowego Jorku, jak Hoboken albo Manhattan, leżące po drugiej stronie Hudsonu, połączone są z miastem zapomocą promów, na które wchodzi nietykalo piesi, ale również wjeżdżają samochody, tramwaje a nawet koleje.

Tymczasem samochód jego tamował drogę innym, które nie mogły opuścić proma.

Ponieważ myślano, że Holder utopił się w drodze, spowodował policy, która spowodowała zabranie samochodu z promu, a zarządziła wszczęła poszukiwanie za zwłokami rzekomego topielca, który tymczasem w restauracji przypomniał sobie o swym wozie i zgłosił się po swoją własność do komisariatu.

Ina Claire opuszcza ekran

Znana gwiazda filmowa Ina Claire, była małżonka Johna Gilberta, uchodząca za jedną z najelegantszych i najinteligentniejszych artystek w Hollywood, postanowiła nieodwołalnie rozstać się z ekranem.

Zerwała już swój kontrakt z wytwórnią Goldwyn z zamiarem powrotu na scenę, widowni swych największych triumfów dawniejszych.

Proces rozwodowy Iny Claire z Johnem Gilbertem stanowił w ciągu długich miesięcy przedmiot zainteresowania całej Ameryki.

## Para Kochanków-dzieciobójców żąda dla siebie kary śmierci

Zona bogatego kupca japońskiego Ayako Kandy i jej kochanek, Kota Katamoto staneli przed sądem w Los Angeles pod zarzutem otrucia gazem trzyletniej córki i oskarżonej.

Po śmierci dziecka oboje kochankowie usilowali ponieść samobójstwo, zostali jednak uratowani. Obole przyznali się do popełnienia zbrodni i prosili o karę śmierci, chcą bowiem umrzeć razem.

# Tylko czystość chroni w upały od chorób

Łato. Upały w całej pełni. Mito to wygrzewać się na słonku czy odpoczywać w cieniu drzew, gdy się jest na wyczasach, gorzej jednak pracować w taką spiekotę w mieście czy na wsi.

Upały maia jeszcze tę złą stronę, że o wiele łatwiej i szybciej rozmnażają się wówczas wszelkie bakterje powodujące cały szereg chorób. Należy więc w tym okresie czasu zwrócić specjalną uwagę na higienę, a więc przedewszystkiem na czystość, odpowiednie ubieranie się, odżywianie i t. p.

Pierwszym warunkiem zdrowia to czystość ciała. Kto nie ma łazienki, lub wody w pobliżu, w której mógłby korzystać z kąpieli, niech stara się zastąpić ją najprymitywniejszymi sposobami.

A więc poprostu postawic balie napełnioną wodą i w niej szukać ochłodny przed spiekotą i kurzem. Dzieciaki zwłaszcza będą miały używanie, które nie powinno wyjść im na zdrowie.

Nawet bezka na podwórzcu czy wia dro z wodą jako przysię oddać mogą zbawienne usługi.

Bieliznę należy jaknajczęściej zmieniać, szczególnie baczna uwaga otaczając dzieci, które trzeba możliwie lekko ubierać. Dorosli również powinni pamiętać o dostosowaniu swych strojów do pory upalnej, by porom skóry zabezpieczyć.

W lecie doskonale obywatel się mowolno oddychanie.

zna bez podnoszek, które nietylko są drogie i o wiele przedzej dra się w lecie niż w zimie, ale i niepotrzebnie grzeją.

W pomoc przyszła obecnie moda, tak iż nawet strojniste miejskie zarządzia polecały, zastępując je conajwyżej krótkimi skarpetkami sportoweml.

Czystość konieczna jest również przy sporządzaniu pożywiemia. Pamiętać musimy, że w czasie upałów wszystkie produkty psują się nadmiernie szybko, a najmniejsze zaniedbanie czystości spowodować może nieraz

poważne następstwa chorobowe w postaci zatrucia organizmu nadpsutemi potrawami.

Wystrzegać się trzeba także owadów, zwłaszcza much, które zanieczyszczają mięso i inne produkty. Należy je tepić, a wszelkie artykuły spożywcze szczerline przykrywać, by uniemożliwić muchom dostęp do nich.

Czystość więc i jeszcze raz czystość zalecić należy wszystkim bez wyjątku od chat wiejskich i suteryn po miastach do luksusowych lokali. Wody nie brak nigdzie, a to przecież najważniejszy warunek czystości ciała, ubrania, naczyń i sprzętów, wśród których żyjemy. Nie żałujmy jej, a na pewno łatwiej, zdrowiej i milej przeżyjemy okres upałów letnich.

Prawdziwy arcyksiążę za 20 dolarów dziennie

Autentyczny arcyksiążę, z wszelkimi dowodami, herbami, papierami i sławną przeszłością oparta na zasługach licznych przodków, zarabia w wtywórn filmowej w Hollywood tylko 20 dolarów dziennie.

Autentyczny arcyksiążę, z wszelkimi dowodami, herbami, papierami i sławną przeszłością oparta na zasługach licznych przodków, zarabia w wtywórn filmowej w Hollywood tylko 20 dolarów dziennie.

Autentyczny arcyksiążę, z wszelkimi dowodami, herbami, papierami i sławną przeszłością oparta na zasługach licznych przodków, zarabia w wtywórn filmowej w Hollywood tylko 20 dolarów dziennie.

Autentyczny arcyksiążę, z wszelkimi dowodami, herbami, papierami i sławną przeszłością oparta na zasługach licznych przodków, zarabia w wtywórn filmowej w Hollywood tylko 20 dolarów dziennie.

Autentyczny arcyksiążę, z wszelkimi dowodami, herbami, papierami i sławną przeszłością oparta na zasługach licznych przodków, zarabia w wtywórn filmowej w Hollywood tylko 20 dolarów dziennie.

Autentyczny arcyksiążę, z wszelkimi dowodami, herbami, papierami i sławną przeszłością oparta na zasługach licznych przodków, zarabia w wtywórn filmowej w Hollywood tylko 20 dolarów dziennie.



# Marszałek Piłsudski na grze wojennej w Grodnie

W dniu wczorajszym przybył do Grodna o godz. 23<sup>00</sup> pociągłem warszawskim p. Marszałek Piłsudski w towarzystwie p. wojewody Ko-

ściółkowskiego.

Na dworcu powitali p. Marszałka: D-ca O. K. III. p. generał Litwinowicz, p. starosta Robakiewicz i prezydent

miasta p. O'Brien de Lacy.

Pan Marszałek Piłsudski przybył do Grodna na kilka dni, w ciągu których odbędzie się gra wojenna.

## Nieszczęśliwy mąż i ojciec

przy krwawych szczątkach rodziny

W dniu wczorajszym cała prasa podawała wiadomość o mrozącym krew w żyłach samobójstwie w Warszawie, żony i dzieci znanego w Grodnie kierownika firmy „Nobel” p. Złotnickiego.

Tragedja jest tem większa, że dotychczasowe współzycie rodzinne nie znamiowało tak gwałtownego postępuku żony i matki-drobnych dzieci.

P. Złotnicki powołany ostatnio na ćwiczenia oficerów rezerwy odbywał w stopniu pporucznika ćwiczenia na Rumiłowce w 81 p.p., natomiast żonę i dzieci projektował umieścić na lato w Druskienikach, gdzie wspólnie z p. Antonim Korzeniowskim, dyr. Kasy Chorych, wynajął wille.

Do Warszawy, p. Marja Złotnicka, udała się z dziećmi z powodu zasłabnięcia chłopczyka na oczy. Co ją skłoniło do strasznego czynu samobójstwa trudno dziś ustalić.

Stratę żony i dzieci boleśnie odczuł p. Złotnicki, który powiadomiony o nieszczęściu telefonicznie, niezwłocznie udał się do Warszawy, do stęgnących krwawych szczątków istot ludzkich.

Nieszczęśliwemu mężowi i ojcu, w imię uczuć ludzkich, składamy na tem miejscu wyrazy współczucia.

## Szczęśliwa kupcowa z Jezior

W roku ubiegłym do Białogostku przyjechała kupcowa z Jezior po zakup towarów. Ponieważ nie znalazła odpowiedniego towaru i nie chciała wracać z pieniędzmi, kupiła kilka dolarówek w białostockim oddziale Banku Polskiego.

Po pewnym czasie znajdując się w kłopotach finansowych nie sprzedała ich lecz zastawiła. Ondaż zgłosiła się kupcowa do Banku Polskiego z dolarówką Nr. 436 556, na którą padła wygrana 1.000 dol.

## ZJAZD SAMORZĄDOWY W GRODNI Z UDZIAŁEM WICEMINISTRA

Jak się dowiadujemy, na dzień 10 b. m. w Grodnie projektowany jest Zjazd samorządowy, na który przybędzie wiceminister

Spraw Wewnętrznych p. Jaroszewicz oraz p. Wojewoda Kościółkowski.

## Defraudacja w białostockiej Spółdzielni „Rolnik”

Kierownik Roman Galski pod podwójnym zarzutem defraudacji

Dowiadujemy się, że Roman Galski, b. kierownik Spółdzielni „Rolnik” w Białymstoku, niedawno zatrzymany w związku z defraudacją pieniędzy na szkodę

Spółdzielni i wypuszczony z więzienia za kaucją hipoteczną 15 000 zł., będzie miał również inną sprawę o przywłaszczenie pieniędzy, dla bezrobotnych.

## Na falach Niemna przybywają harcerze z rubleży kresowych na święto wodne do Grodna

Harcerze miesiące letnie zwykle spędzają w obozach, na wycieczkach, wycieczkach pieszych, kolarskich, lub wodnych. W roku bieżącym większa część harcerzy spędza swe wakacje na wodzie. Już od wczesnego lata, na wodach jezior, rzek i Bałtyku wędrują kajaki i łodzie harcerskie, które przygotowują się do wzięcia udziału w Międzynarodowym Zlocie Skautów Wodnych, w Polsce na Pomorzu, w sierpniu b. r., a celem którego jest wzajemne poznanie się, zbliżenie, nawiązanie łączności braterskiej między skautami, i zapoznanie się ze sportem wodnym różnych państw.

Już od szeregu dni drogą wod-

ną ze wszech stron P o l s k i płyną drużyny harcerskie na Złot Pomorski, a w dniu dzisiejszym fale Niemna przyniosą harcerzy ze wschodnich województw naszego państwa, którzy przejeżdżając przez Grodno, rozbiją przy Koloży swe namioty i odbędą ogólnie, zbiorowe ćwiczenia przedzłotowe.

Komenda Hufca Harcerzy Grodna łącznie z Klubem Sportowym „Cresovia” chcą przyjąć z pomocą drużynom żeglarskim po próbnych ćwiczeniach organizuje uroczyste „Święto wodne”, na które złoży się cały szereg popisów wodnych, grupowych, indywidualnych, ognisko i t. p.

Niewątpliwie mieszkańcy Gro-

dna zainteresują się tak rzadką i niebywałą wodną imprezą harcerską i licznie przybędą w tym wielkim dniu harcerskiego „Święta wodnego” nad brzegi Niemna.

Dziś w programie od godz. 8—18 zawody: pływanie i kajakowe, wieczorem o godz. 20-tej uroczyste ognisko.

## Rejestracja dzieci ociemniałych

Państwowy Instytut Gluchoniemych i Ociemniałych w Warszawie (Plac Trzech Krzyży 4/6) prowadzi zakłady naukowe, w których dzieci ociemniałe pobierają poza nauką szkolenie zawodowe w koszykarstwie, szachotkarstwie i muzyce.

Niestety większa ilość dzieci ociemniałych nie korzysta z tych dobrodziejstw — tembardziej, że Instytut posiada kilka ulgowych wakansów. Nauka w szkole jest bezpłatna. Rodzice dzieci ociemniałych w wieku przedszkolnym i szkolnym, zamieszkali na terenie m. Grodna są proszeni o zarejestrowanie się w Magistracie m. Grodna (pokój Nr. 11) do dnia 25 lipca b.r.

## Letni amatorzy na zimowy węgiel

Na stacji kolejowej często zdarzają się wypadki kradzieży pasów węgla. Jednego z takich amatorów podpatrzył p. Lasecki Adam, i doniósł o kradzieży policji. Podejrzany o kradzież jest Mieczysław Nowicki bez stałego miejsca zamieszkania.

## TEATR MIEJSKI

im. Elizy Orzeszkowej

Dziś dnia 8 lipca premiera komedji „Nieprzyjaciółka” autora włoskiego Niccodemi'ego. Komedia ta o wysokim napięciu dramatycznym pozostawia widzowi mile wrażenia przeżyte w sferach arystokracji dusz i serc zdobytych do najwyższych poświęceń.

W rolach głównych pp. Mrowińska, Hryniewicz-Winklerowa, Müllerowa, Smoczyńska, Opalińska, Łodzińska, Dąbrowski i Inni. Sztukę reżyserko przygotował Dyr. Opaliński. Nowa praca dekoracyjna p. Hawrykiewiczowa.

W sobotę poraz ostatni „Bank Nemo”.

Kino		Początek seansów o g. 6, -8, 15 - 10, 15	
dźwiękowe		Genjalny ERIC von STROHEIM oraz BETTY COMPSON w potężnym arcydziele dźwiękowym	
„ŚWIATOWID”		p.t. WIELKI GABBO	
Brygidzka 2		Bogata wystawa!! Wspaniały balet! Zajmująca treść! WSTĘP OD 65 gr.	

	RYTWANIE
	HERBÓW
	W SYGNETACH GRAWER
	H.SOŁOWIEJCZYK GRODNO. HOOWERAJ

Prenumerata miesięczna z odnośnikiem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt, w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Ódpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.